

Tadeusz Roman Żurowski

## Zagadnienia badawcze zamków średniowiecznych na terenie województwa rzeszowskiego<sup>1</sup>

Prace archeologiczne w obrębie obronnych obiektów późnego średniowiecza są obecnie na ziemiach polskich tak zaawansowane, że istotne problemy nie wypływają już na skutek badania pojedynczych zamków, ale całych grup zamczysk w jakiś sposób ze sobą powiązanych. Wystarczy wspomnieć o badaniach grupy najstarszych zamków murowanych w Polsce, które pobudowali Krzyżacy na Pomorzu<sup>2</sup>, albo zespołu zamczysk tak malowniczo położonych na skałach jury krakowsko-częstochowskiej, pod kierunkiem Wł. Błaszczyka, czy karpackich zamków województwa krakowskiego wziętych razem z Wawelem badanych przez A. Żakiego. Aktualnie prowadzone są badania archeologiczne na około 35 zamkach średniowiecznych na Podlasiu, Mazowszu, Pomorzu i w Małopolsce, a także innych terenach. W tym pewien udział ma również i województwo rzeszowskie. Zdobyto już nawet pewne doświadczenia, zaczęto rozumieć specyfikę badawczą obiektów o złożonej konstrukcji, często z dominantą architektury, lecz zawsze z możliwościami wyjaśnień natury chronologicznej tak wątków budowlanych, jak konstrukcji i zagospodarowania przestrzennego, głównie, czasem wyłącznie, metodami archeologicznymi.

Większość takich obiektów ginie w pomroce dziejów. Brakuje nawet wzmianek, albo dokumenty mówią wiele, a obiektu nie widać spod darni. Na skutek braku nad poziomem gruntu wystarczających wyznaczników natury budowlanej, albo też z powodu utraty dominandy architektonicznej, nawet znacznie młodsze obiekty trzeba rozszyfrowywać metodami wykopaliskowymi. Wspomnę tu np. o badaniach prowadzonych w województwie białostockim: w Nowogrodzie, Łomży oraz Tykocinie, w województwie krakowskim: w Dobczycach, gdzie dawniejsze fortyfikacje i budynki znacznych i głośnych zamków zalegały całkowicie pod uprawianymi polami i dopiero łopata archeologa odsłoniła ich wątki budowlane imponujących rozmiarów. Podobnie zamek krzyżacki w Toruniu leżał schowany pod darnią, długo nikt nie starał się go nawet poszukiwać pamiętając o pisanym przekazie, iż nie ostał się kamień na kamieniu. Tymczasem przeprowadzone tam nie-

dawno prace wykopaliskowe pozwoliły na odsłonięcie wątków budowlanych zamku, miejscami nawet do trzeciej kondyganacji; od świetnie zachowanych piwnic, parteru do fragmentu piętra.

Fakty archeologiczne w zetknięciu z przekazami pisanej historii pozwalają lokalizować i wyjaśniać dokładniej zdarzenia z średniowiecza, niż w zasadzie nazbyt lakoniczne, niejasne, a czasem i niepewne informacje zawarte w manuskryptach. Jeśli przekazów historycznych pisanych jest w danym wypadku nawet większy zasób, to nie zawsze wystarczają one w rozwiązywaniu zagadnień przez proste zestawienie z nimi źródeł archeologicznych. Obecność murowanych obiektów architektonicznych nakazuje zwiększenie czujności badawczej w wykrywaniu związków wzajemnych warstwy kulturowej i wątków murowych. Osadnictwo na badanym terenie sprzed pobudowania obiektów murowanych wprowadza dodatkowe trudności do rozwiązania. Inne trudności powstają na skutek przeróbek późniejszych, rozbudowy, odbudowy i nadbudowy a nawet i remontów w przeszłości. Katastrofalnie przedstawiają się miejsca, które zostały zniwelowane przez ścięcie nierówności, wywiezienie warstw kulturowych i pozostawienie wyizolowanego obiektu architektonicznego, gdyż automatycznie powstają luki jakby wyrwane karty z książki historii.

Obiekty we wczesnym średniowieczu wiązały się z potrzebami budownictwa obronnego zorganizowanych grup ludności, spokrewnionych ze sobą plemion, które albo trwały na miejscu od dawna albo przesuwały się dalej, stopniowo porzucając dotychczasowe swe siedziby. Na te miejsca nasuwały się (przeważnie napierając) inne grupy ludności adaptujące siedziby poprzedników, ale bardzo często wznoszące na surowym korzeniu nowe fortyfikacje dostosowane do własnych potrzeb. Ruchy te interpretować można, jeśli są ku temu odpowiednie przesłanki, jako materialne dowody krótszego lub dłuższego trwania tworów państwowych miejscowych plemion, albo też ujarzmienie miejscowej ludności przez organizacje państwowe dalszych a silniejszych sąsiadów. Rzeszowszczyzna ówczesna była wówczas charaktery-



stycznym regionem pogranicza pozbawionego stabilności. Z tego właśnie okresu zachowało się dużo grodzisk<sup>3</sup>, zwykle krótko użytkowanych, a w dodatku ujawniających ślady pożarów i zniszczeń. Nie zupełnie też jest nam na razie jasna sprawa stosunkowo częstego występowania gródków obronnych w bliskim sąsiedztwie, nawet na wzgórzach przedzielonych jedynie głębokim parowem i górskim strumykiem. Przykładem tego są np. dwa gródki w Trepczy koło Sanoka, a w ich pobliżu inne, o analogicznym niemal materiale archeologicznym na razie niemożliwym do rozwarstwienia pod względem chronologicznym. O gródkach tych wszelkie inne źródła milczą. Być może tędy przebiegała kiedyś granica międzyplemienna. Wydaje się, że nawet badając obiekty o wiele późniejsze, dla których dysponujemy już poważniejszym zasobem źródeł pisanych w postaci lakonicznych wzmianek, nie łatwo będzie bez szczególnych poszukiwań archeologicznych zauważyć i wyróżnić zmiany w zależności politycznej lub samodzielności mieszkańców Rzeszowszczyzny oraz genezę ruchów państwowotwórczych.

Wzmianki historyczne na piśmie dotyczą najczęściej jakichś sławnych i głośnych czynów, najazdu lub napaści, rzadziej klęski i trwałego zaboru. Te sławne czyny były modelowane fantazją autorów i zaprawione sympatią lub nienawiścią do bohaterów, były więc pozbawione bezstronności, podobnie zresztą jak i to się i dzisiaj dzieje, mimo, że obecnie dysponujemy środkami porozumienia pozwalającymi na szybkie prostowanie nieścisłości przynajmniej na własny użytek. Dla owych czasów najczęściej nie możemy konfrontować ze sobą przekazów pisanych, które pochodzą z różnych źródeł traktujących o tych samych wypadkach. Jest więc i tu wielka rola dla metody wykopaliskowej i interpretacji na podstawie źródeł archeologicznych, które nie raz wskażą, czy słowa pisane odnosiły się do czynu raczej o charakterze napadu rabunkowego, aniżeli do trwałych celów powiązania współplemieńców w szerszy organizm państwowy dla obrony wspólnych interesów. Okresów pokojowych raczej nie notowały dawne źródła pisane, a w każdym razie wzmianki dotyczące takich czasów są bardziej lakoniczne i nie zawierają jakichkolwiek wartościowych szczegółów. Stan pokoju nie należał do zrywów heroicznych, był uważany za nazbyt codzienny, nie był doceniany, dlatego nie wydawał się być godnym uwagi kronikarzy. Dopiero znacznie późniejsze okresy schyłku średniowiecza zaczynają obfitować w notatki o życiu codziennym, wypadkach na dworach książęcych, faktach natury gospodarczej, umowach o charakterze niecodziennym i innych ważnych spraw. Ale i one nie są ani kompletne ani zbyt proste w interpretacji. Mankamenty te znikają dopiero w konfrontacji z faktami wykrytymi drogą prac wykopaliskowych.

W XIII wieku pierwszy znany ze źródeł pisanych najazd Tatarów, rzecz zaskakująca dla terenu Rzeszowszczyzny w gruncie rzeczy nie daje podstaw do nakreślenia wyraźnego przebiegu granic państwowych tak między Polską

a Rusią sprzed najazdu, jak i znacznie później w okresie stabilizacji władzy najeźdźców na Ruś. Rzecz dziwna kroniki niczego w tym względzie wyraźnego nie notują. A przecież fakt najazdu Tatarów należał do wielce heroicznych czynów. Mimo śmierci polskiego księcia Tatarzy musieli przecież uchodzić. Liczne kroniki notują te fakty niezależnie od siebie i samodzielnie ujmują ich wyjaśnianie. Dla historyka jest nawet możliwa praca polegająca na porównywaniu relacji. Jednakże późniejsi historycy oparli swe dociekania co do linii przebiegu granic między Polską a Rusią na podstawie całkowicie innych źródeł, bardzo niepewnych, należących właśnie do wzmianek o głośnych wypadkach i zdarzeniach zaszłych na naszych ziemiach i dalszych, swoiście interpretowanych. Relacje te w gruncie rzeczy nie dawały żadnych rzeczowych podstaw do precyzowania przebiegu granic tak przed, jak i nawet w okresie panowania Tatarów na Rusi aż po czasy Kazimierza Wielkiego. Trzeba nadto stwierdzić fakt, że wykreślanie granic nawet przez utalentowanych historyków było rozwiązywane w wątpliwych wypadkach raczej po linii związanej z aktualnymi bieżącymi tendencjami nacjonalistycznymi (Hruszewski), gdyż przekazy nie dawały wyraźnych i jednoznacznych wskazówek. Historycy tacy przyjmowali granice nie tyle ustabilizowanej administracji państwowej, ile zasięgi zagonów po napadach zapisanych w kronice, których trwałość była mniej niż sezonowa, albo też zasięgi bezpośrednich zainteresowań jednej ze stron. Główną podstawę wykreślenia granic państwa dały dopiero granice województw i ziem zorganizowanych przez Kazimierza Wielkiego po przejściu Rusi Halickiej. Granice takie po prostu uważano za wcześniejsze linie podziału międzypaństwowego, co wcale nie jest takie pewne, i nie musi być prawdziwe.

Prawdopodobnie przez teren dzisiejszego województwa rzeszowskiego mógł przechodzić pewnego rodzaju styk sąsiednich tworów państwowych, ale raczej nie w znaczeniu ściśle określonej linii granicznej w sensie późniejszym, kazimierzowskim. Tereny owe wcześniej nie musiały być nawet pod stałą kontrolą wojskową do określonej linii jednego z sąsiadów. Między tymi sąsiadami mogła zalegać albo pustka w postaci puszczy, albo też obszar słabo zaludniony, którego ludność miała w niektórych okresach żywot niezależny, w innych była podporządkowana raz jednemu, a drugi raz drugiemu, a może i trzeciemu sąsiadowi. Należy wziąć tu pod uwagę także zainteresowania Węgrów. Pod względem zaś etnicznym skład mógł być jednolity, albo w późniejszych czasach coraz bardziej mieszany. Dużo informacji z okresów obfitujących w pewne źródła pisane dostarczają zapisy mówiące, że ludność później zamieszkująca Karpaty i Podkarpacie w wieku XIV, a szczególnie w wieku XV, przesuwała się od wschodu przez Bieszczady w kierunku Beskidów Zachodnich, zawierała układy z władzami polskimi o zgodę na wypas lub też na



osiedlenie. Byli to Wołosi, późniejsi Łemkowie i Bojkowie.

Wracając wstecz musimy przypomnieć, że Tatarzy zajęli ruskie ziemie w r. 1240 i podporządkowali je sobie, a na polskie ziemie uderzyli w r. 1241, lecz musieli się wycofać okrężną drogą na Ruś. W głębi Rusi ustanowili początkowo rządy ciężkiej ręki, kazali zniwelować wszelakie umocnienia, a nawet z niewyjaśnionych bliżej powodów zakazali robót w kamieniołomach. Znany jest np. zakaz eksploatacji łupku w Owroczu, jak również kamieniołomów pod Żurawnem. Dla polskich ziem południowo-wschodnich fakt ten ma tak doniosłe znaczenie polityczne jak i dla Rusi. Wiąże się z nim też wielkiej wagi znaczenie dla badań metodą wykopaliskową. Moment bowiem napadu Tatarów w latach 1240—1241 łączyć się mógł z rzezią, bądź pożarami i wyniszczeniem przede wszystkim właśnie miejsc obronnych wówczas jeszcze egzystujących. Rodzaj zniszczenia i fakt kontynuacji osadnictwa obronnego lub jego przerwania na dłuższy okres czasu, czy nawet na stałe, stwierdzony na drodze wykopaliskowej pośrednio powinien bowiem z zarysie pokazać ówczesne linie graniczne, przede wszystkim między Polską a Rusią tatarską i ewentualnie także Polski i Rusi z Węgrami. Powtarzane napady Tatarów znaczą na profilach wykopów archeologicznych nowe poziomy pożarów jedynie w obrębie obiektów nie przynależnych politycznie do ziem znajdujących się pod władaniem Tatarów. Samo zaś wyróżnienie warstwy spalenizny lub zniszczeń z lat 1240 i 1241 posiadać będzie w każdym razie kapitalne znaczenie. Ludność terenów podlegających napadom, lecz nie podporządkowanych na stałe wpływowi tatarskiemu mogła ulec poważnym zmianom demograficznym na skutek wymordowania lub uprowadzenia w jasyr, mogły się zmienić składniki etniczne przez ucieczkę ludności ruskiej na tereny zajmowane dotąd wyłącznie lub prawie wyłącznie przez ludność polską. Nie należy jednak całkowicie wykluczać istnienia zarówno przed tą charakterystyczną datą, jak i później, zgrupowań mieszanych lub nawet całkowicie odmiennych składników etnicznych, w tym w dużym stopniu węgierskich.

Badania prowadzone na zamczysku Sobień nad Sanem<sup>4</sup> w powiecie leskim, położonym na terenie wsi Manasterzec, gromady Łukawica dają klasyczny przykład odnoszący się do ziem uważanych przez nacjonalistycznych ukraińskich historyków za ruskie zarówno w okresie przedtatarskim, jak i późniejszym. W zasadzie taka wersja weszła do nauki i utrzymuje się w różnych ośrodkach, mimo że brak na to wystarczających dowodów. Przede wszystkim należy zaznaczyć, że osadnicy ruscy i wołoscy wchodzą masowo dopiero w XV wieku na te tereny, o czym świadczą dokumenty pisane, gdyż wydawano tym osadnikom przywileje na zasiedzenie. Góry musiały być wówczas słabo zaludnione. Z drugiej strony uderza fakt wielokrotnych napadów Węgrów na te ziemie leżące zarówno po stronie polskiej, jak i wyraźnie znajdujące się dalej na wschód, pod nadzorem

tatarskim. Napady Węgrów nie ustają nawet po zajęciu Rusi Halickiej przez Kazimierza Wielkiego. W wyniku jednego z takich późniejszych napadów węgierskich w r. 1474 ulega całkowitemu zniszczeniu zamek Sobień i nigdy się już nie odbudowuje. Napady Węgrów nie ograniczały się oczywiście jedynie do tego obiektu, ale do całej okolicy, później do ziemi sanockiej i bieckiej. Dla Sobienia i innych polskich zamków tych ziem mamy wyraźne przekazy historyczne o parokrotnym przyznawaniu Polsce tego zamku m. in. przez królową Elżbietę i królową Jadwigę. Z tego faktu możemy jedynie wnosić, że przed wydaniem danego aktu Sobień musiał się znajdować w posiadaniu Węgrów. Tym samym nie ograniczali się ci napastnicy jedynie do rabunkowych napadów.

W warstwach zamczyska sobieńskiego wyróżniono ślady pożarów, z których jeden można było przypisać napadom Tatarów w roku 1240 lub raczej 1241. Fakt ten w odniesieniu do omawianego obiektu nie został jednak ujawniony w znanych nam przekazach historycznych, albo nie zachowały się takowe. Zamek sobieński zanotowany został dopiero w pierwszych latach w. XV w sposób wyraźny. Wiemy też, że król Władysław Jagiełło podarował go Kmitom zaraz po wstąpieniu na tron. Kmitowie przystąpili do kapitalnego remontu tego starego obiektu, który według kroniki królowej Elżbiety Węgierskiej miał powstać w w. XIII i posiadać charakter państwowy. Inna notatka zaś z początku w. XV podaje informacje sprzed kilkunastu lat, jak się wydaje nie wcześniejszą niż początek panowania króla Władysława Jagiełły, a więc w r. 1386, tu raczej po 1389 roku.

Szczegółowe badania warstw kulturowych i wątków architektonicznych pozwoliły na stwierdzenie, że Kmitowie zamek ten wyremontowali i równocześnie wiele w nim pozmieniali, przebudowali, a później i rozbudowali. Całe wzgórze zamkowe, być może o nieco innym niż późniejszy zarysie, było zajęte przez osadę obronną obwiedzioną początkowo wałami i często-kołem. Budowa zaś obiektów obronnych murowanych z kamienia odbywała się sukcesywnie i zapewne długo. Odsłonięto mury, które utraciły swe znaczenie i ustąpiły innym. Obecność ceramiki wczesnośredniowiecznej przeważnie na wtórnym złożu i w zagłębieniach terenowych (z XII na XIII w.) musi być jeszcze dokładniej rozszyfrowana<sup>5</sup>, nie mniej nie możemy już obecnie trzymać się notatek historycznych mówiących o istnieniu zamku w XV wieku, jako odnoszących się do daty bliskiej jego powstaniu. Obecnie nie możemy być całkowicie pewni, czy obiekt murowany powstał dopiero po wejściu króla Kazimierza Wielkiego na Ruś. Istnieje bowiem podania i wzmianki kronikarskie mówiące o koncentracji wojsk tego króla w okolicy Sobienia, Osławy i Zagórza przy istniejących tam obiektach obronnych, które na krótko przed tym uległy spaleniu. Z tych to punktów, między innymi, skoncentrowane oddziały musiały wkroczyć na Ruś. W takim razie ten skrawek ziemi nie mógł wówczas należeć do Rusi Halickiej, ani do Węgrów. Te niezbyt pewne



wzmianki zdają się umacniać fakty stwierdzone archeologicznie.

Na uwagę zasługuje następna data, którą jest rok 1474, zapisana jako napad Węgrów pod wodzą Macieja Korwina połączony ze zniszczeniem zamku sobieńskiego. Notatki późniejsze w aktach grodzkich i ziemskich sanockich mówią niezmiennie o Kmitach Sobieńskich, o zarządzie dóbr Kmitów na Sobieniu. Mamy co prawda wzmiankę o wybudowaniu dworu drewnianego gdzieś w pobliżu późniejszego miasta Leska, w którym to dworze siedzieli najpierw Kmitowie, a później zarządca ich dóbr. Nie znamy wprawdzie całkowicie dokładnej daty budowy zamku murowanego w Lesku przez tychże Kmitów, gdyż fakt ten ujawnia się dopiero w początkach w. XVI, kiedy zamek murowany już pełni swoją funkcję, a obok rozwija się miasto Lesko uformowane kilkadziesiąt lat wcześniej, w drugiej połowie w. XV, o czym wiemy z badań źródłowych Adama Fastnacha<sup>6</sup>. Tak więc i te późne daty trzeba będzie z konieczności weryfikować na drodze badań archeologicznych, gdyż notatki pisane nie mówią wyraźnie o przeniesieniu siedziby rodowej do nowego miejsca, oddalonego od Sobienia o przeszło 5 kilometrów, a od miejsca przypuszczalnego wybudowania dworu drewnianego około półtora kilometra. Tymczasem na podstawie źródeł pisanych możnaby raczej przypuszczać, że Kmitowie odbudowali zamek na Sobieniu zaraz po napadzie Węgrów, piszą się niezmiennie de Sobień. Tymczasem prace wykopaliskowe dały dowody, że Kmitowie mieli wprawdzie zamiar odbudowania zamku sobieńskiego, a nawet uporządkowali materiał kamienny, lecz do odbudowy nie przystąpili, raczej może ze względu na małą przydatność zamczyska i jego okolic dla celów związanych z modną wówczas prywatną urbanizacją u magnatów. Po wybudowaniu zaś nowej siedziby w obrębie miasta Leska zmienia się nawet podstawowy układ dróg. Podróż Władysława Jagiełły odbyta w r. 1417 z Felsztyna do Sanoka przez Sobień. Przewodność jego mariażu z Elżbietą Granowska, była szczegółowo opisana. Szła ona pod samym zamczyskiem tuż nad rzeką San, a drogi handlowe od przełęcz karnackich wiązały się w tym miejscu. Po wybudowaniu nowej siedziby na początku w. XVI mamy notatkę całkiem wyraźną o robotach drogowych prowadzonych na odcinku przez miasto Lesko na Zagórz — Osławę (miejscowość Osława łączy się z Zagórzem w jedną osadę w połowie w. XVIII) i od Felsztyna przez Chyrów i Olszanicę. W Lesku zaś schodziły się również drogi łączące ten teren z Wegrami.

Podczas dotychczasowych prac archeologicznych na Sobieniu, prowadzonych na ograniczonej powierzchni w obrębie baszty zachodniej i w partiach do niej przyległych oraz wzdłuż muru obwodowego północnego nie natrafiono dotąd na inne zabytki, analogiczne do polskich: krakowskich i sandomiersko-kieleckich lub węgierskich i oczywiście wytworów miejscowych. Zabytki typu węgierskiego pochodzą z okresu wcześniejszego niż początki panowania Kmitów

na Sobieniu. Są to przede wszystkim naczynia z w. XII na XIII zaopatrzone w znaki garncarskie bliskie ceramice węgierskiej z terenów Słowacji. Zastanawiający jest brak materiału bezspornie wschodniego<sup>7</sup>, który przecież występuje w tym czasie nawet daleko w głębi ziem pod względem etnicznym czysto polskich. Musi to być zatem przypadek, gdyż punkty przebadane należą do elementów typu wojskowego, a zamek mieszkalny dotąd nie był badany. Nie mniej pokusić się można o interpretację o charakterze tymczasowym, że geneza zamku łączy się bądź z Polską, bądź z węgierską inicjatywą inwestycyjną, co odnosi się do okresu sprzed 1340 roku. Wniosek ten oparty o materiały archeologiczne nie przesądza wszakże obecnie sprawy podstawowej, że teren Bieszczadów musiał należeć wówczas do obszarów zmieniających przynależność państwową. Ziemie wchodzące obecnie w skład województwa rzeszowskiego, w części bieszczadzkiej nie musiały we wszystkich okresach podlegać książętom ruskim lub polskim. Istnieją wzmianki historyczne z wieku XIV o parokrotnym formalnym powrocie Sobienia do Polski na zarządzenie władców Węgier, królowej Elżbiety i królowej Jadwigi, choć nic nie wiemy o terminie zaboru na rzecz królestwa węgierskiego tego skrawka ziemi, może tylko za Ludwika Węgierskiego. Mamy informacje historyczne donoszące o wielokrotnych napadach Węgrów na ziemię biecką i sanocką, w wyniku jednego z takich napadów zamek Sobień został całkowicie zniszczony, by nie podnieść się już później.

Jak zawodny bywa sondaż archeologiczny na bardzo małej powierzchni niech świadczy chociażby następujący fakt odnoszący się również do Sobienia. W r. 1938 i 1939 moje sondáže dały materiał ceramiczny, który można chronologicznie odnieść do w. XV. Taki sam wynik miał sondaż wykonany w r. 1952 przez A. Żakiego; ale J. Janowski znalazł tu materiały wczesnośredniowieczne przy zwykłych badaniach powierzchniowych na południowym stoku górny zamkowej. Nasze pierwsze prace z r. 1965 w obrębie baszty dały materiał mieszany, parę skorup z w. XV, pozostałe w większej ilości z w. XII do XIII. W drugim roku prac wykopaliskowych materiał był odmienny, dominowały skorupy z w. XIV i materiał starszy przeważnie na wtórnym złożu na skutek stwierdzonych wykopów na doły wapienne, w których wypalano kamień wapienny i natychmiast gaszono i rozrabiano zaprawę murarską. Natomiast wykop stykający się z poprzednimi założony w r. 1967 dał prawie wyłącznie bogaty materiał z wieku XV. Na płaszczyźnie wyrównanej ściętego garbu skalnego zniwelowanej przez budowniczych pod koniec wieku XIV, a na wtórnym złożu i w zagłębieniach terenowych wystąpił materiał starszy od wieku XII do XIII oraz typowy z wieku XIV. Na ogół wnioski ogólne na podstawie drobnych sondażów mogą się okazać nieściśle i niekompletne, tymczasowe, dlatego należy się opowiedzieć za przeprowadzeniem zawsze badań w obrębie szerszych wykopów wyznaczonych w kilku miejscach. Prace



badawcze metodą wykopaliskową w obrębie ruiny nie należą do najłatwiejszych. Jedną z trudności jest przebijanie się przez zwały jałowego gruzu, który jednak może zawierać detale architektoniczne, czasem zwaloną całą partię muru w naturalnym układzie i bardzo rzadko inne zabytki. Z układu gruzu i rodzaju cegieł czy kamieniarki można również wysnuwać poważniejsze wnioski co do rodzaju konstrukcji, które uległy zniszczeniu. Na Sobieniu udało się zauważyć konstrukcje sklepienia i gurtów oraz stożka nakrycia baszty zachodniej, dalej odrzwia i ościeże okienne. Nagromadzenie kafli i gliny oraz kamyków na jednym miejscu naprowadziło na odkrycie pozostałości pieca. Udało się również odkryć szereg murów dawniejszych, które już były pozbawione zaprawy, ale z układu można było odczytać przebieg ścian i przeznaczenie budynków<sup>8</sup>. Gdyby natomiast praca była prowadzona w typowy sposób nadawany odgruzowaniom ruin niewątpliwie wiele najważniejszych spostrzeżeń musiałoby ująć wszelkiej uwadze. W naszym wypadku parę warstw gruzu udało się wyodrębnić pod względem chronologicznym i nawiązać do wypadków znanych dla tych stron z przekazów historycznych lub podań rodzinnych. Dlatego ściśle badanie gruzów jest niezbędne. Przecież z samej chociażby ilości gruzu można przeprowadzić wnioskowanie co do rozmiarów nie istniejących już konstrukcji i wiele jeszcze innych problemów o charakterze bardziej indywidualnym. Podczas prowadzenia takich prac odgruzowawczych musi być zwrócona stała czujność na bezpieczeństwo osób zatrudnionych oraz baczna uwaga, aby nie naruszyć konstrukcji budowlanych zamaskowanych gruzem. Najczęściej korona zachowanego muru jest rozluźniona, lecz zachowuje właściwy układ wątku, którego nie należy usuwać jako nic nie mówiącego gruzowiska. Partie odsłoniętych nagle murew konstrukcji zostają narażone automatycznie na zmiany środowiskowe i ujemne wpływy atmosferyczne, w następstwie zaś na zmiany stateczności. Trzeba więc nadwątłone fragmenty natychmiast zabezpieczać nawet przez zamurowanie dziur w miejscach nie wzbudających wątpliwości co do właściwego układu wątku, albo zabezpieczyć za pomocą łatwo rozbieralnych i dających się wyróżniać konstrukcji np. drewnianych. W najgorszym wypadku należy przysypać ponownie odkryte wątki, co jednak ani nie jest celowe, ani ekonomiczne, organizacyjnie błędne. Jedynie rekonstrukcje wątków co do których nie mamy wyraźnych wskazówek nie należy wykonywać przy sposobności wzmacniania konstrukcji, uzupełniania ubytków itp. bez wykonania projektu przemyślanego należyćie i przedyskutowanego w gronie specjalistów.

Podobne losy w okresie średniowiecza łączyły się z dziejami zamku Gólesz w powiecie jasielskim, który to obiekt znajdował się często w orbicie zainteresowań i napadów węgierskich. Zamek ten przed rokiem 1960 został rozebrany w celu uzyskania materiału kamiennego i obecnie zachował wygląd grodziska ziemnego. Jednakże i niektóre wykopy badawcze mogą nam

podać rozwiązania architektury w sytuacji, gdyż z samych fundamentów jest to częściowo możliwe, choć zbyt fragmentaryczne. Zamek zniknął na skutek niewłaściwego rozumienia zarządzenia w sprawie usuwania gruzów i innych skutków wojny. Pozostałe problemy będą w tym wypadku mogły być rozwiązywane jedynie metodą archeologiczną i to w zakresie znacznie uboższym niż gdyby istniały mury.

Problematyka badawcza zamczysk rzeszowskich jest złożona i powinna być z powodzeniem prowadzona jedynie zespołowo i kompleksowo. W odniesieniu do zamczyska sobieńskiego nie udało się jeszcze osiągnąć odpowiedzi na wszystkie nasuwające się pytania, choć w tym samym składzie pierwsze penetracje były już prowadzone w latach 1938 do 1939. Świetny znawca ziemi sanockiej i powiatu leskiego dr Adam Fastnacht wyłowił z Aktów Ziemskich i Grodzkich Sanockich i wielu innych zespołów dokumentów wszelkie wzmianki historyczne przydatne w naszym wypadku. Wzmianki te pochodzą głównie z wieku XV i następnych. W związku z tym można było założyć, że zamek zbudowano gdzieś na początku XV w. Drukim założeniem, coraz to mniej pewnym w obliczu dokumentów, było wysuwane przekonanie o stałej przynależności tych ziem do Rusi, z tym jedynie zastrzeżeniem, że Węgrzy dokonywali częstych napadów łupieżczych na te tereny i obiekty.

Tymczasem po odkopaniu niedużego arealu zamczyska sobieńskiego obiekt ten okazał się w wątku murem znacznie starszy, a ponadto posadowiony na osadzie obronnej dawniejszej o przeszło dwa wieki. Inne założenia też się nie zdołały utrzymać, upadały jedno po drugim. Problematyka okazała się bardziej złożona niż to można było założyć na podstawie dokumentów pisanych. Analogiczne lub nieco odmienne założenia, stawiane przed rozpoczęciem prac badawczych archeologiczno-architektonicznych, dawały od samego początku również niespodziewanie ciekawe rezultaty, choć wszelkie poczynania należą jeszcze raczej do okresu startowego i brak jest dotąd możliwości w twórczym zestawieniu wyników i wyciągnięciu pewnych wniosków. Hipotezy zaś natury roboczej ulegają zmianom nawet w ciągu tego samego sezonu wykopaliskowego. Badania zamku w Krasiczynie prowadzone przez A. Kunysza nie przewidywały tak dalekich zmian w architekturze zamkowej, ani nie sądzono, że mogły istnieć kiedykolwiek zewnętrzne mury obronne. Okazuje się, że dokonywane zmiany w tak ważnych obiektach, w dodatku posiadających stosunkowo dobrą dokumentację pisaną, nie zostały odnotowane, choć wówczas tajemnica wojskowa nie była przestrzegana w rozumieniu dzisiejszym. Każdy w zasadzie obiekt obronny mniejszy czy większy, starszy czy młodszy, mieści w sobie tyle zagadek do rozwiązania, że prace badawcze po paru latach zmuszą historyków do odmiennego spojrzenia, niż to czynili dotąd.

Na zamczyskach takich jak Sobień, Gólesz, Odrzykoń występują systemy obronne wyko-



nane w konstrukcji o charakterze głęboko średniowiecznym. Ich elementy fortyfikacyjne są dostosowane do kształtu naturalnego góry, stąd u wszystkich tych obiektów nieporównywalne w innym aspekcie. Goleśz obecnie posiada wygląd typowo grodziskowy. Taki sam wygląd miałby i Sobień, z grodem i podgrodzem, gdyby nie dochowało się trochę konstrukcji murych. Zamek Odrzykoński w wykorzystaniu skał i kilku poziomów zbliża się swym wyglądem ogólnie do zamczysk jury częstochowsko-krakowskiej. Zamek ten zachował też chyba najwięcej wątków budowlanych i należących do systemu obronnego. Wyliczone tu zamczyska dawniejszej ziemi sanockiej sposobem budowy mają wiele analogii do zamków węgierskich budowanych na obszarze Zakarpacia słowackiego, a nawet i głębiej. Podobieństwo kompozycji zamków nowożytnych nie wzbudza takiego zainteresowania, gdyż od wieku XVI, a jeszcze więcej w wieku XVII naśladownictwo systemów obronnych jest bardziej stosowane, bardziej formalne i stylowo podporządkowane jednej modzie. W średniowieczu zaś analogie muszą budzić podejrzenie, że mamy do czynienia z inwestorami powiązanymi w jakiś jednolity system organizacyjny.

W obrębie całego zespołu zamków rzeszowskich wybijają się grupa zamków przynależnych w średniowieczu do rodziny Kmitów i Pileckich. Do najbardziej interesujących należą Sobień, Lesko, Dubiecko, Dąbrówka Starzeńska i inne pomniejsze. Wszystkie te obiekty budownictwa obronnego są bezpośrednio lub przez boczne gałęzie rodowe lub wyodrębnione rody zawsze w jakiś sposób powiązane z Kmitami. Zamczyska owe z reguły zajmują wzgórza, ale nie najwyższe, stojące natomiast przy główniejszych szlakach komunikacyjnych średniowiecza. Jeśli są budowane później to wiążą się z równoczesną korektą szlaków w zależności od potrzeb lokalizacyjnych nowego obiektu. Dawnych szlaków, które utraciły swą aktualność strzegą już tylko ruiny dawniejszych świetnych siedzib. Przykładem jest budowa zamku nowego na początku w. XVI w Lesku, podobnie w Dąbrówce Starzeńskiej, Krasieczynie i innych. Drobniejsze obiekty obronne nie zawsze leżą na głównych szlakach, ale nad ich ważniejszymi odnogami, w punktach posiadających znaczenie strategiczne. Niektóre obiekty popadają w ruinę na okres zastój, aby później ożywić znowu wykorzystać, i po odbudowie znowu służyć, odnosi się to między innymi do Krasieczyna.

Całkowicie wyodrębnioną grupę stanowią zamki państwowe takie jak w Sanoku, Przemysłu, Bieczu i inne. Zamki te egzystują w starszych ośrodkach osadniczych jako czynnik władzy państwowej, później miastotwórczy w samym swym założeniu. Sobień miał być również takim zamkiem państwowym, ale jego usytuowanie nie dawało odpowiednio dużego arealu na rozwinięcie inwestycji osadnictwa miejskiego. Ludność niewątpliwie wzrastała liczebnie, koło zaś wzgórza zamkowego znajdowały się znacznie wyższe góry, u podnóża zaś leżały same bagniste tereny i wąski skrawek

drożny. Stąd doszło do przeniesienia późniejszego ośrodka miastotwórczego i zamku około 6 kilometrów dalej, w bardziej dogodnym miejscu. Podobne przesunięcia zamków i całych osad w średniowieczu odnoszą się do większości dawniejszych grodów i zamków oraz miast. Wszystko to daje odmienne problemy do rozwiązania przyszłym badaczom, czasem większe powikłanie początkowych poczynań, innym razem jaśniejszy obraz, bo warstwy kulturowe nie zostały zakłócone i przemieszane. Przy samym procesie badawczym wychodzą naprzeciwko badacza takie problemy, których się nie spodziewano na podstawie znanych dotąd przekazów historycznych, a nawet i legend. Pomyślny rozwój gospodarczy naszego kraju i rozwój sił wytwórczych, roboty inwestycyjne prowadzone obecnie w wielu ośrodkach głęboko prowincjonalnych stanowią zarazem poważne zagrożenie dla zasobów źródeł historycznych w materiale archeologicznym, dlatego nadszedł czas, aby je należycie zabezpieczyć, ale też i badać.

Grupa zamków feudalnych większych i mniejszych wiąże się z rodami wyrastającymi na schyłku średniowiecza lub nieco później jak Krasieczyn, Łańcut, Bobowa, Jarosław, Sośnica, Baligród, Przecław, Przybyszów, Rzeszów, Bircza, Białoboki i inne. Odrębną zupełnie grupę stanowią zamczyska ziemi sandomierskiej na prawym brzegu rzeki Wisły z Baranowem na czele, których problematyka szczegółowa dotycząca obiektów Rzeszowszczyzny tylko zewnętrznie i formalnie, lub stycznie dotyka. Region ten swoją odrębnością wprowadza swoiste zabarwienie i powiązanie z bardziej ogólną problematyką historyczną Polski średniowiecznej i późniejszej.

Wszelkie zamki Rzeszowszczyzny duże i małe wymagały nieustannej troski o ich stan techniczny. Burze wojenne nigdy nie oszczędzały właśnie tego regionu. Były też i chwile rozkwitu. Razem z losami całego regionu zamki te ulegają upadkom, są odbudowywane i rozbudowywane. Zmieniają też w ciągu wieków właściciele, przeważnie przez proste przechodzenie obiektu tytułem wiana, rzadziej zakupu lub zaboru. Sobień np. Kmitowie przejęli od władzy państwowej, a przekazali go we wianie Stadnickim, ci z kolei Ossolińskim w wieku XVIII, następnie Mniszchom, aby pod koniec w. XVIII oddać Krasickim. Inne zamki w analogiczny sposób wymieniają między sobą te same rody oraz nie wymienieni Lubomirscy, Sanguszkowie, Potoccy, Sapiehowie i wielu innych o mniej historycznych nazwiskach magnatów.

Dotąd rozpoznano w terenie zamki wykonujące dawniej funkcje wyłącznie państwowe w liczbie około 7. Zamków mających funkcje prywatnej rezydencji i wykonywających również funkcje państwowe można naliczyć 27. Inne występują w znacznie większej liczbie, ale dopiero żmudne badania archiwalne w powiązaniu z architektoniczno-archeologicznymi poszukiwaniami mogą ustalić konkretne liczby w przyszłości. Sprawa ta jest utrudniona na skutek poważnych zmian, przeróbek, nieraz kompletnej przebudowy w późniejszych czasach. Dopiero



poważniejsze prace badawcze archeologiczno-architektoniczne pozwalają na ujawnienie wątków murowych starannie ukrytych oraz warstw kulturowych zaświadczających chronologię i problematykę osadnictwa na miejscu badanym.

Najliczniej występują zamki, zameczki murowane i drewniane wznoszone przez miejscowe rody, których wielkość najczęściej ginęła w następnych stuleciach. Do największych rodów z owych czasów egzystujących na Rzeszowszczyźnie należą już wyżej wymienione. Niektóre z tych rodów tracą znaczenie jak Pileccy, Rzeszowscy, Kamienieccy i Ligęzowie jeszcze na schyłku średniowiecza, albo też przesuwają się na inne tereny. Szereg rodów zanika pozornie przez częste ówczesne fakty zmiany nazwiska po zmianie głównej siedziby rodowej.

Znaczną grupę średniowiecznych fortyfikacji stanowią dwory obronne murowane i fortyfikowane fosami i wałami. Z najdawniejszych takich dworów nie wiele pozostało. Znana jest jednak często ich dokumentacja w postaci zapisków, szczególnie w aktach ziemskich i grodzkich od w. XIV np. w Żurowej, pow. Jasło założonej przez Zygmunta Żurowskiego, Żurawiczkach (obecnie: Żurawiczki), pow. Przeworsk, w Baligrodzie, pow. Lesko, ufortyfikowanym przez Balów, rodzinę węgierskiego pochodzenia spolonizowaną przez koligacje z polskimi rodami. W Baligrodzie zachowały się dotąd wały gródka i podgrodzie, zwane dotąd Podgrodziem. Grodzisko w Zagórzcu w pow. sanockim zostało zanotowane z okazji wyprawy w r. 1340 Kazimierza Wielkiego na Ruś Halicką. Według kronikarza grodzisko znajdowało się tuż po pożarze, po którym już się nie podniosło. Później są notowane znaczne dwory takie jak Szymbark, Jeżów-Wilczyńska, Rożnowice, wszystkie obiekty w pow. gorlickim, Wielkie Oczy i Nowe Sioło w pow. lubaczowskim, Przeclaw, Rzemień w pow. mieleckim, Płonna i Niebieszczyca w pow. sanockim i parę innych. Dwory te wymagają również badania pod względem archeologicznym i architektonicznym, lecz nie w pierwszej kolejności, ewentualnie wcześniej, przy sposobności innych prac konserwatorskich lub o charakterze ratowniczym.

Odrębną grupę zabytków obronnych stanowią obiekty sakralne, kościoły i klasztory np. franciszkańskie klasztory w średniowieczu, dawniej obronne, i inne. Teren był stale zagrożony i wymagał jak największej ilości punktów dobrze ufortyfikowanych, które by mogły wytrzymać nawet dłuższe oblężenie na główniejszych szlakach, a krótkie na bocznych. Znane są też fortyfikacje ziemne dawnych osad i pojedynczych zagród, te ostatnie zapewne należące do sołtysów. Miały one zadania obronne jako refugia dla miejscowej ludności, w celu krótkotrwałej obrony przed napaściami nie mającym wiele czasu, np. Tatarzy, lub słabo zorganizowanym, zwyczajnym łupieżcą.

Z obiektów klasztornych wyróżniają się monastyny, cerkwie obronne, głównie późniejsze. Do nich należy ciekawy obiekt z początku w. XVI w Posadzie Rybotyckiej, badany przez

A. Kunysza i w Uluczu, pow. Brzozów badany przez autora. Obydwa obiekty miały dość rozległy system obronny. Ulucz miał dwa mury obwodowe obronne i głęboką fosę w międzymurzu, dwie baszty i bramy obronne murowane, pozostałe zaś budynki drewniane. W Rybotyczach cerkiew gotycka była murowana. Prawie wszystkie klasztory w miastach i miasteczkach województwa rzeszowskiego posiadały system obronny, który z czasem się dezaktualizował. Elementy obronne po dłuższym okresie zamiast remontu rozbierano. Klasztor franciszkanów w Sanoku dotąd zachował fragment murów obronnych, których rozbiórki zabronił w 1952 roku Wojewódzki Konserwator Zabytków.

Jeden znacznie późniejszy obiekt, bo z drugiej połowy w. XVII zasługuje na szczególne podkreślenie. Jest nim warowny klasztor OO. Karmelitów Bosych w Zagórzcu, w pow. sanockim zbudowany w stylu barokowym o wybitnie średniowiecznym rozwiązaniu zawilego systemu obronnego. Obiekt ten był badany najpierw przez A. Bochnaka w okresie lat dwudziestych poprzedniego wieku w sposób jak na owe czasy nowoczesny, gdyż wykonano pomiary w terenie oraz przewertowano archiwa. Jednakże A. Bochnak nawet dla tak późnego okresu nie znalazł materiałów archiwalnych, ani odnoszących się do daty budowy obiektu, ani nawet do jego spalenia. Datę powstania obiektu wydedukował na połowę w. XVIII, gdy można było znaleźć informacje w publikacjach oficjalnych tegoż zakonu o użytkowaniu obiektu co najmniej od początku 1700 r. Datę spalenia obiektu przyjął ten autor na lata trzydzieste w. XIX, gdy nawet na terenie samego Zagórzca mogłem odnaleźć zapisaną przez zakonnika w księgach kościelnych datę i godzinę spalenia warowni przez Austriaków w r. 1822. Była to represja polityczna przeciwko polskim spiskowcom patriotycznym, którzy mieli oparcie w klasztorze. Przeprowadzone zaś po wojnie ostatniej prace archeologiczne i częściowo archiwalne pozwoliły na ustalenie ostateczne obu dat, tak powstania obiektu, jego rozbudowy, jak i jego upadku. Dokonano nadto korekty planów inwentaryzacyjnych oraz poprawiono wiele pomyłek popełnionych przez tak cenionego badacza, który jeszcze w owych czasach nie dysponował metodą archeologiczną. Z tego przykładu wynika, że często znajdują wielką przydatność do rozstrzygnięcia podstawowych zagadnień metodą archeologiczną całkowicie nowożytnie obiekty cenne dla nauki, nawet wyrosłe na surowym korzeniu, jak to ma miejsce z warownią zagórską.

Wiele obiektów obronnych na Rzeszowszczyźnie powstawało w okresie wielkich niepokojów w XVII i początkach w. XVIII, za Sasów, a nadto w okresie walk konfederatów barskich, którzy dla celów wojskowych użytkowali nawet ruiny dawniejszych zamczysk. Najczęściej dokumenty pisane milczą o tym, albo mówią zbyt lakonicznie, a dopiero łopata archeologa umiejętnie zastosowana pozwala na odsłonięcie wielu faktów, które zostały zaprzepaszczone w ar-



chiwach popalonych stosunkowo tak nie dawno na tej ziemi przeżywającej liczne zawieruchy i niepokoje.

Docent Fr. Kotula użył np. metody wykopaliskowej z pomocą archeologa do odkopywania obiektów o charakterze etnograficznym z wielkim powodzeniem w zastosowaniu do pracowni i piecowisk ceramicznych nowożytnych, w czym osiągnął informacje nieporównywalne do korzyści osiągalnych innymi sposobami.

Podkreślając powyższe rozważania i rzucone przykłady luźno i nie wyczerpująco należy wysnuć niektóre bardziej konkretne wnioski w sprawie dalszych poczynań w zakresie badania zamczysk średniowiecznych i młodszych obiektów budownictwa obronnego opartych na dawniejszych tradycjach, albo pobudowanych na resztkach starszych budowli. W ziemi tkwią ogromne zasoby źródeł historycznych niezmiernie ważnych dla rozeznania przeszłości Rzeszowszczyzny w średniowieczu, a przede wszystkim w zakresie znajomości odmian fortyfikacji opartych o przedawnione, które budowano znacznie później, lecz utrzymywano je w technice średniowiecza, gdyż były prostsze i mogły nadal służyć na tym terenie.

Ziemia rzeszowska była zawsze rubieżą o zmieniających się stosunkach narodowościowych, społecznych i politycznych bardziej niż w innym zakątku naszego kraju. Tu się ścierały wpływy wschodu i zachodu, tędy wiodły ważne szlaki handlowe od Morza Czarnego do Bałtyku i w wielu innych kierunkach. Tu można było wkroczyć dążąc na wschód przez przełęczę karpackie. Tak się składa, że z tej właśnie ziemi pochodzi bodaj największa ilość najdzielniejszego rycerstwa, najbardziej patriotycznie nastawionego. Ziemia ta dawała ludzi czynu i często zraszała się krwią najdzielniejszych i najlepszych swych synów. Zniosła bodaj największą ilość napadów głośnych, pożarów i wyniszczeń. Źródła pisane przy tych okazjach spłonęły, albo też w okresie nieustających niepokojów nie było sposobności notować wszystkiego co zaszło. Dlatego odczuwamy potrzebę odczytania owych burzliwych dziejów metodami archeologicznymi.

Trzeba będzie przede wszystkim ująć w karby organizacyjne w miarę technicznych i osobowych możliwości wszelkie dotychczasowe usiłowania badawcze. Potrzebna jest pełna inwentaryzacja wszelkich obiektów budownictwa obronnego średniowiecza. Następnie należy usystematyzować cały ten materiał wstępnie, objąć wszelakie te obiekty prawną ochroną przez wpisanie ich do rejestru zabytków i powierzyć stałą nad nimi opiekę społecznym opiekunom zabytków PTTK. Wiele z tych obiektów utraciło już dawniej znaczenie architektonicznych, są od dawna obiektami archeologicznymi, a niektóre mieszanymi.

Na bazie zewidencjonowanych i uszeregowanych zabytków nieruchomych trzeba następnie opracować plan badań dzieląc problematykę na grupy. Wszelkie obiekty średniowieczne powinny mieć dostępną i w pełni zebraną dokumentację w postaci przekazów historycznych, zapi-

sek, wzmianek, ikonografii, wszechstronnej i kompletnej bibliografii, ewentualnych dawniejszych inwentaryzacji, planów i nowych pomiarów inwentaryzacyjnych. Dokumentacja taka powinna być przekazana do dyspozycji ekipie badawczej, w skład której powinien wchodzić zawsze archeolog. Współpraca architekta historyka architektury i jego udział w ekipie jest konieczny nie tylko wówczas, kiedy obiekt zawiera pełną architekturę, ale i nikłe reliktury. Historyk powinien być zatrudniony dorywczo jako konsultant, jeżeli mamy już wcześniej zebrane źródła pisane w celu konfrontacji ze źródłami archeologicznymi. Nadto w trakcie badań ekipa badawcza powinna dysponować współpracownikami i konsultantami niezbędnymi w danym momencie wymagającym rozeznania przez specjalistów. Duże znaczenie ma udział w badaniach fotografa oraz rysownika, aby wydobyty materiał nie wyczekiwał latami na opracowanie szczegółowe.

Wszelkie wydobyte w terenie fakty i cały materiał archeologiczny winne być niezwłocznie naniesione na dokumentację, opracowane, a następnie przygotowane do publikacji i możliwie wcześniej przedyskutowane na zebraniach dorocznych badaczy Rzeszowszczyzny, przed złożeniem materiału do redakcji. Pozwoli to na bardziej wszechstronne opracowanie materiału, uniknięcie zbędnych pomyłek, porównanie analogicznych faktów, wzbogacenie problematyki u mniej doświadczonych pracowników. Badania powinni prowadzić w dalszym ciągu dotychczasowi badacze zainteresowani i wprowadzeni dostatecznie w problematykę Rzeszowszczyzny, uzupełnieni o niezbędnych specjalistów i konsultantów, nie mówiąc już o owych pracownikach naukowych, którzy parają się od lat poruszającymi tu zagadnieniami. Organizacja kompleksowa badań nad pradziejami i średniowieczem Rzeszowszczyzny powinna się oprzeć albo o jakąś najbardziej zainteresowaną instytucję istniejącą np. Muzeum w Rzeszowie lub Naukowe Towarzystwo Rzeszowskie, PTA, albo o nowo utworzoną placówkę, która będzie współdziałać z istniejącymi i zarazem poświęcać się organizacji zadań badawczych wymienionych problemów, i to od zdobywania funduszków, przez realizację badań aż do publikowania wyników.

Zbadane obiekty należy wszelkimi dostępnymi sposobami upowszechniać nie tylko w naukowych publikacjach, ale w znacznie większej mierze w wydawnictwach popularno naukowych, przewodnikach, folderach, informatorach oraz wydawnictwach albumowych. Jeszcze ważniejszym sposobem upowszechniania zdobyczy naukowych jest odpowiednia ekspozycja samego obiektu badanego dla zwiedzania. Im więcej zrobimy dla obiektu, odbudowy, czasem jedynie w postaci remontu i uporządkowania trwałej ruiny, tym lepiej przysposobimy go dla celów upowszechnieniowych i turystycznych. Jeszcze lepiej jest odbierany taki obiekt w powiązaniu z użytkowaniem go choćby częściowym w postaci fragmentu odbudowanego, aby można było w nim pomieścić drobną wystawę i może mieszkanie dla opiekuna obiektu.



Wiele takich zabytków przeszłości nadaje się w całości do odbudowy by w dalszym ciągu mogły spełniać nowe zadania a zarazem rolę eksponatu historycznego. Taki np. zamek odrzykoński nadaje się do odbudowy w całości, bo wówczas będzie pełnił rolę swoją znacznie lepiej i zarazem będzie zarabiał na dalsze swe trwanie. Cele przystosowania danego obiektu do użytkowania można nieraz realizować całymi latami sukcesywnie, w miarę badań, oddając kolejne partie dla użytku społeczeństwa. Nawet tak znaczna ruina, jaką jest zamczysko Sobień w powiecie leskim, można stosunkowo tanim kosztem przysposobić dla turystyki. W odbudowanej baszcie zachodniej można pomieścić wystawę historii zamczyska, a na tarasie górnym z blankami urządzić wieżę widokową na całe Bieszczady i przepiękną dolinę Sanu. Warownia klasztorna w Zagórzcu nadaje się do urządzenia w niej w ciągu jednego sezonu, przez dokończenie odbudowy budynku kordegardy, zarówno wystawy muzealnej jak i stacji turystycznej, a resztę obiektu cennego należy sukcesywnie remontować i sposobić do wcześniejszych określonych celów użytkowych i kultural-

nych. Na teren zabytkowej warowni możnaby z powodzeniem przenieść bazę turystyczną studentów wyższych uczelni, gdyż umieszczenie jej nad rzeką Osławą, na terenie zalewowym, nie należy do odpowiednich lokalizacji, tym bardziej, że dotychczasowe tereny zostały przeznaczone do realizacji magistrali drożnej, która w przyszłości dotychczasowe lokum zlikwiduje, a ułatwi komunikację z warownią. Zamek Goleśz koło Jasła nie będzie się raczej nadawał do odbudowy nawet najmniejszej jego części. Ale i tu można ustawić nowoczesny pawilon dla turystów z kioskiem i niewielką wystawą. Takie wystawki na każdym badanym obiekcie dają strawę duchową turyście, uatrakcyjniają cele wycieczkowe, pozwalają na zapamiętanie oglądanych zabytków, związanych z nimi wypadków i historii na zawsze. Z poznawaniem zabytków wiążą się również i cele wychowawcze, patriotyczne i społeczne. Rzeszowszczyzna tak bogata w piękne okazy krajobrazu także od strony humanistycznej, przez swe cenne, choć dziś zaniedbane zabytki, może stać się krainą turystyki.

Luty 1968 r.

#### WAŻNIEJSZE UFORTYFIKOWANE ZABYTKOWE OBIEKTY RZESZOWSZCZYZNY

Obiekty architektury i urbanistyki mają oznaczoną grupę klasyfikacyjną; obiekty archeologiczne nie były klasyfikowane przed badaniem.

##### Powiat BRZÓWÓW

DĄBRÓWKA STARZEŃSKA. Ruina zamku Kmitów, kaplica grobowa, park; gr. II.  
DYNÓW. Obwarowanie ziemne tzw. Zamku; gr. II.  
ULUCZ. Cerkiew d. obronna p. w. św. Mikołaja, wały, podwójne mury obwodowe, ślady po bramach; gr. I. Należy do Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku.

##### Powiat DĘBICA

WIEWIÓRKA. Ruina zamku; gr. III

##### Powiat GORLICE

BIECZ. Ruina zamku nad rzeką Ropą, kr. Jadwigi; gr. I.  
BIECZ. Tzw. Gród Starościński; gr. III.  
BOBOWA. Tzw. Zamek; gr. III.  
JEŻÓW—WILCZYSKA. Dwór obronny z parkiem; gr. I.  
ROŻNOWICE, d. Rozembark. Ruiny dworu obronnego z lamusem; gr. III.  
SZYMBARK. Dwór obronny murowany; gr. I.

##### Powiat JAROSŁAW

JAROSŁAW. Ruina zamku; gr. III.  
SIENIAWA. Zespół pałacowy: pałac, oficyna, pawilon, ogrodzenie z bramą, pozostałość fortyfikacji i park; gr. II.  
SOSNICA. Ruina zamku; gr. III.  
TULIGŁOWY. Fortyfikacje ziemne; gr. III.  
WĘGIERKA. Zamek; gr. II.

##### Powiat JASŁO

KRAJOWICE. Ruina zamku GOLESZ, od r. 1966 pozostały tylko fundamenty w ziemi; gr. III.  
ŻUROWA. Miejsce po dworze obronnym drewn. z w. XIV.

##### Powiat KOLBUSZOWA

KOLBUSZOWA. Ruiny zamku i resztki ziemnych fortyfikacji; gr. III.

##### Powiat KROSNO

KROSNO. Tzw. Pałac Biskupi; gr. III. (Muzeum w Krośnie).  
ODRZYKOŃ. Ruiny zamku KAMIENIEC; gr. I.

##### Powiat LESKO

BALIGRÓD. Wały obronne po d. zamku drewn. Balów i podgrodzie w. XVI.  
LESKO. Zespół zamkowy: zamek, mury, park i dwa skrzydła zamkowe zasypane ziemią (w. XVI); gr. II.  
MANASTERZEC. Ruina zamku SOBIEN (w. XII—XV); gr. III, obiekt powinien należeć do gr. I.

##### Powiat LUBACZÓW

OLESZYCE. Zespół pałacowy: fortyfikacje pałacu, oficyna I, oficyna II i park; gr. III.  
NOWE SIOŁO. Ziemne fortyfikacje bastionowe z dworem; gr. III.  
WIELKIE OCZY. Dwór z fortyfikacjami; gr. II.

##### Powiat ŁAŃCUT

KOSINA. Fortyfikacja bastionowa przy kościele parafialnym; gr. III.  
ŁAŃCUT. Zespół zamkowy: zamek, fortyfikacja bastionowa, oranżeria, zameczek romantyczny, ujeżdżalnia, stajnie cugowe, powozownia, altana parkowa, pergola Diany, park z ogrodzeniem; gr. O.  
ŁAŃCUT. Pozostałości d. gródka z wałami ziemnymi z w. XIII—XIV.

##### Powiat MIELEC

MIELEC. Ruina zamku; gr. III.  
PRZECLAW. Zespół zamkowy: zamek, oficyna I, oficyna II, dwie kaplice i park; gr. I.



RZEMIEN. Zespół dworski: dwór obronny i fortyfikacja bastionowa dworu, przedzameczko, pałac i park; gr. II.

### Powiat NISKO

PRZYBYSZÓW. Pozostałości zamku i obwałowanie ukryte w ziemi; gr. III.

ZARZECZE. Pozostałości zamku i obwałowanie ukryte w ziemi; gr. III.

### Powiat PRZEMYŚL

BIRCZA. Zamek gr. III.

DUBIECKO. Zespół zamkowy: pałac, pozostałości obwarowań, ruina zamku przeważnie pod ziemią i park; gr. II.

FREDROPOL. Zamek z basztą; gr. III.

KRASICZYN. Zespół zamkowy: zamek, domek szwajcarski, stajnie cugowe, park, fosy i resztki wałów oraz ukryte mury obwodowe pod ziemią; gr. I.

POSADA RYBOTYCKA. Cerkiew obronna p. w. św. Onufrego z w. XVI; gr. I.

RYBOTYCZE. Ruina zamku; gr. III.

### Powiat PRZEWORSK

BIAŁOBOKI. Ruina zamku; gr. III.

NOWOSIELCE. Zespół kościelny: kościół par. p. w. św. Marii Magdaleny, drewniany, ogrodzenie drewn., obronne wały ziemne i kaplica słupowa; gr. I.

ŻURAWICZKI, d. ŻUROWICZKI, d. dwór obronny ukryty pod ziemią.

### Miasto RZESZÓW

RZESZÓW. Fortyfikacje i wieże zamku oraz pozostałości dawniejsze ukryte; gr. I.

### Powiat SANOK

NIEBIESZCZANY. Zespół zamkowy: ruiny zamku, piwnice, fosy i wały obronne; gr. IV.

PŁONNA. Ruina dworu i pozostałości obwałowań wsi; gr. III.

SANOK. Zamek i fosa oraz resztki murów obronnych, gr. III.

SANOK. Zespół klasztorny przebudowany i fragment murów obronnych.

TYRAWA WOŁOSKA. Zespół Kościelny: kościół pod w. św. Mikołaja, dzwonnica, kapliczka, pozostałości obwałowań i muru obronnego i plebania; gr. II.

ZAGÓRZ. Ruiny zespołu poklasztornego OO. Karmelitów Bosych: kościół, klasztor, budynek bramny, kordegarda, wozownia, mury obronne zamykające pięć wyodrębnionych segmentów: dziedzińców, obelisk, studnia i pozostałości paru budynków przy murach oraz wyodrębniony budynek szpitala; gr. I.

ZAGÓRZ. Gródek obronny z pozostałościami wałów z w. XIII—XIV.

### Powiat TARNOBRZEG

BARANÓW. Zespół zamkowy: zamek, pozostałości założenia obronnego, park (pałac z w. XVI renesansowy na wzór Wawelskiego), gr. O.

RADOMYSŁ nad Sanem. Ruina zamku; gr. III.

TRÓJCE, d. Janina Dolna. Ruina dworu obronnego z resztą założenia obronnego; gr. III.

### Przypisy

<sup>1</sup> Niniejsza praca była wygłoszona na konferencji naukowej IHKM PAN w Rzeszowie dnia 19 lutego 1968 r.

<sup>2</sup> Biuletyn Informacyjny PKZ, nr 8, Warszawa luty 1968 zawiera referaty wygłoszone na sesji konserwatorskiej w październiku 1966 r. poświęconej budownictwu obronemu Polski północnej.

<sup>3</sup> A. Kunysz, *Grodziska województwa rzeszowskiego*, Materiały i Sprawozdania Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego za rok 1966, Rzeszów 1968 r. s. 25—87.

<sup>4</sup> T. R. Żurowski, *Sobień nad Sanem*, Sprawozdanie Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego za rok 1965, Rzeszów 1966, s. 86—97; tenże, *Sobień nad Sanem*, Prace archeologiczno-konserwatorskie w 1966, Materiały i Sprawozdania Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego za rok 1966, Rzeszów 1968, s. 183—207.

<sup>5</sup> W trakcie badań w r. 1968 na wykopach w odległości od 10 do 17 m na wschód od baszty natrafiono na nieprzemieszaną stratyografię począwszy od

końca wieku XII do r. 1474. Przed datą odbudowy zamku przez Kmitów (1386) istniała dłuższa przerwa w zagospodarowaniu zamczyska. Okres grodziskowy trwał krótko, bo już w wieku XIII fortyfikacje drewniano-ziemne sukcesywnie są zastępowane murowanymi.

<sup>6</sup> A. Fastnacht, *Osadnictwo ziemi sanockiej w latach 1340—1650*, Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, S. A., nr 84, Wrocław 1962.

<sup>7</sup> W trakcie badań 1968 r. znaleziono pojedynczy egzemplarz garnuszka z w. XIII ze znakiem garnarskim z wypukłym krzyżem równoramiennym, który może pochodzić z Rusi (?).

<sup>8</sup> W następnych sezonach wykopaliskowych ujawniono zarys grodziska ograniczonego częstokołem, przebieg murów obronnych z XIII w. zarys obwodowych murów obronnych i budynku mieszkalnego (rezydencji) położonych na większym areale.